№ 16. Kraków dnia 20. Kwietnia 1862. Rok. III

Cena prenumeraty w kraju:
Półrocznie 3 złr. w. a.
Całorocznie 6 złr. w. a.

OGNISKO.

Rękopisma nie zwracają się.

Pismo tygodniowe poświęcone rolnictwu, przemysłowi, sztukom i rzemiosłom.

O względnéj ważności spraw ludzkich.

(Ciąg dalszy.)

XV.

Kiedy tak upornie za potrzebą oświaty obstajemy, uważając ją za drugi węgieł społecznéj budowy, a razem gdy w niéj główny warunek towarzyskiéj harmonii widzimy, winniśmy się usprawiedliwić z pojęć naszych o samejże oświacie, która w wieku tym najrozmaitszemu uległa tłómaczeniu.— Powszechny prąd, który ludzi niebacznych do ułudnéj *równości* wiedzie, zamącił także wyobrażenia o prawdziwéj i użytecznéj oświacie i zwichnał jéj prosty a naturalny kierunek. Zdaje się niektórym, iż aby sobie zasłużyć na miano oświeconego człowieka, należy właśnie umieć to, co wychodzi z zakresu właściwego powołania i stanowiska, czyli, iż należy uprawiać głównie te nauki, które do osiągnienia wyższych towarzyskich szczebli sposobią.— Ztąd też nauka zamiast stać się środkiem udoskonalenia i podwyższenia każdego w jego właściwém stanowisku, posługuje raczéj zazdrosnemu współubieganiu się i tym gimnastycznym wyścigom, w których nie jeden karku nakręci lub złamie, bo z wysokości niedościgłych dla niego zamiarów, spada na padół smutnéj rzeczywistości, albo runie w przepaść rozczarowania i zwątpienia. — Nauka według nas jest to ów *humus* czyli ów pierwiastek życiodajny, który każdą roślinę rozwija, każdéj dodaje wzrostu, i więcéj kształci jak przekształca, więcéj ją uszlachetnia jak zmienia, i wpływa raczéj na gatunek jak na rodzaj. Albo też porównamy naukę do użyzniających promieni słońca, które zarówno budzą lub utrzymują życie we wspaniałym dębie, jak i w najmniejszéj trawce, i zarówno ożywczém swém ciepłem wypładniają ananasy i pomarańcze, jak i skromną a smaczną poziomkę.— Ztąd też i oświata nie na tém zależy, aby się wszyscy naukom wyższego rzędu poświęcali: lecz aby to, czego się uczą, dobrze umieli a z pożytkiem dla kraju i dla siebie zastósować potrafili. —

Oświata według nas, powinna być o ile można powszechną, to jest stać się udziałem wszystkich warstw społeczeństwa; ale musi ona być koniecznie stopniowaną i odpowiadać rozmaitym funkcyom społecznym, wedle szczegółowych rodzajów pracy i powołania.— Czyli, oświata powinna być zastósowaną do niezliczonych potrzeb społeczeństwa, jak równie i do rozmaitych celów lub zawodów, jakie sobie pewne oddziały ludzi w układzie towarzyskim obrały. Mylnie więc twierdzą zwolennicy *bezwzględnéj równości,* utrzymując, że oświata usposabia każdego mieszkańca kraju, do bezwzględnego owładnienia wszystkich stanowisk towarzyskich i spełnienia wszystkich funkcyj społecznych. Nie! na to się nie zgodzimy, lecz powiemy raczéj: że oświata podnosi każdego w jego właściwém stanowisku do takiéj wysokiéj użyteczności i zacności, i że pomimo rozmaitego podziału nauk, tworzy

się między pracownikami na różnych naukowych warstatach taki zgodny nastrój, iż w szeregu wszystkich strun społecznych znika odrębność tonów, ale wszystkie zlewają się w jednym harmonijnym akkordzie. Bo w istocie, społeczeństwo ludzkie jest jak harfa na któréj nawiązane są cienkie i grube, długie i krótkie struny. Religija i oświata w téj harfie są jedynym nastrojem.— Jeżeli więc ta oświata dociągnie każdą strunę do kamertonu prawdy i doskonałości, to wszystkie te struny pomimo różnicy i rozmaitości, zgodzą się w harmonijnym wdzięku i nikt ze słuchaczów w odegranéj pieśni nie rozezna szczegółowych tonów, ani żadnéj z pojedynczych strun nie zdoła przyznać pierwszeństwa, lub większéj albo mniejszéj ważności.— Gdyby zaś niezręczna ręka cienką strunę przestroiła lub grubéj nie dostroiła, to utworzy się rozbrzęk, który każdego zrazi i odegranie harmonijnéj pieśni uczyni niepodobném. —

Ze smutkiem wyznać musimy, iż dzisiajsi stroiciele społecznéj harfy, nie do harmonijnego wdzięku, ale do rozbrzęku nastrój doprowadzają, lub co najmniéj, dążą do stworzenia monotonii, która się odzywa jednostronną nutą, ale nie melodyjną pieśnią. Jęk przeciągły wszystkich strun do monotonii doprowadzonych, rozbrzęk, lub kocia muzyka, są wyrazem owéj teoryi społecznego nastroju wedle zasad *bezwzględnéj równości*. I widzimy też tego skutki: że dzisiaj małokto umie to, do czego z powołania i obranego zawodu jest przeznaczonym i do czego sposobić się był powinien; lecz każdy posądzając się o intuicyjną znajomość rzeczy któréj się nie uczył, gotów jest głosić się mistrzem i odegrać swoją sztuczkę na społecznym instrumencie.— Ten zaś koncert, do którego stosuje się polskie przysłowie: „Słuchajcie myszy, która usłyszy“ najkrzykliwiéj i w pełności rozbrzęku objawia się w polityce. Do chóru politycznego wszyscy są zawsze gotowi i każdy sądzi się być dostrojonym. Student opuszcza szkolną ławkę i piskliwy swój tonik do chóru miesza; szewc porzuca kopyto i spieszy również dołączyć chrapliwą swoją nutę; chłop oderwany od pługa, zabiera w koncercie głos jako kontrabas; teolog gregoryański śpiew zawodzi; prawnik ostatniego tchu wysiłkiem, chciałby swoje *solo* odśpiewać wpośród powszechnéj wrzawy i tonów rozbrzęku.— Wszyscy śpiewają z równém prawem, lecz nie z nót, ale ze słuchu, i z tego tworzy się koncert, w którym jest uszanowane prawo równości a pogwałcone prawo Boskiéj harmonii i porządnego nastroju. —

(D. c. n.)

Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującéj ODEZWY w piśmie naszém; czego z tém większą dopełniamy przyjemnością, iż Wystawy urządzane w miastach prowincyonalnych, za jeden z najważniejszych środków podniesienia rolnictwa, chowu bydła i rękodzielni (w stósunku z rolnictwem będących), uważamy. — Mamy niemylną nadzieję, iż Wystawa w Tarnowie będzie świetną, a równie bogatą w okazy płodów, jak i licznie odwiedzaną, gdy koléj żelazna każdemu łatwość udania się do Tarnowa nastręcza.

ODEZWA.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego ogłaszając, iż w dniach 4. i następnych czerwca r. b. odbędzie się w Tarnowie wystawa zwierząt, płodów i narzędzi rolniczych, polecił zarazem nam tu podpisanym przygotowanie téj wystawy i przewodniczenie w niéj.

Staraniem naszém będzie, by zaszczytnemu temu wezwaniu jak najskuteczniéj odpowiedzieć.

Usiłowania nasze byłyby jednakże bez udziału Szanownych współobywateli deremnemi. Upraszamy więc przedewszystkiém o najczynniejszy udział w téj wystawie.

Ponieważ jednakże wystawa ta, choćby jak najliczniéj przez większych gospoparzy zasiloną została, nieda rzetelnego obrazu produkcyi krajowéj, i nie odpowié w zupełności celowi przez Towarzystwo gospodarcze wytkniętemu, jeżeli i małe, czyli tak zwane włościańskie gospodarstwa w niéj udziału nie wezmą, przeto sądzimy, iż zadaniem jest niezbędném wszystkich biorących udział w rozwoju gospodarstwa krajowego naprowadzić naszych włościan do tego współudziału, przełamać wstręt do nowości tak zwykły u mniéj wykształconych ludzi, starać się, by zrozumieli korzyści z takiéj wystawy płodów krajowych dla kraju i dla nich samych wynikające i dopomódz im radą i czynem przy przesełaniu przedmiotów na wystawę.

O tę zatém pomoc w urzeczywistnieniu tego zdania upraszamy również zacnych Współobywateli a przedewszystkiém Przewielebne Duchowieństwo w téj miłéj nadziei, iż jeżeli nam téj pomocy nie odmówicie, wystawa w Tarnowie odpowié w zupełności celowi.

Na wystawę tę przyjętemi będą wszelkie produkta krajowe, w stanie surowym lub przerobionym, oraz maszyny i sprzęty gospodarcze; w ogóle wszystko, co może dać wyobrażenie o produkcyi i o przemyśle kraju naszego a mianowicie: konie, bydło, owce, nierogacizna, drób, nabiał, wełna, skóry i wyroby z tychże; wszelkie gatunki zboża, nasion pastewnych i leśnych, rośliny okopowe, ogrodowe, włókniste w stanie surowym i przerobionym.

Przedmioty z pszczelnictwem związek mające. —

Drzewo budulcowe i wyroby leśne.

Produkta kopalni i górnictwa, żelazo, węgle, galman, asfalt, oléj skalny i t. p.

Okazy przemysłu gospodarstwa wiejskiego, jakoto: różnego rodzaju napoje i oleje, wyroby garncarskie i cegielniane, oraz sztuczne nawozy.

Narzędzia gospodarcze, maszyny i t. p.

Właściciele przedmiotów na wystawę przesłać się mających, raczą sporządzić dokładny tychże spis i tenże przesłać najdaléj do 15. maja pod adresą Wgo Misiągiewicza w Tarnowie, a to w celu obmyślenia dla tych przedmiotów wygodnego umieszczenia; gdyż w przeciwnym razie ich właściciele będą się musieli zadowolnić umieszczeniem takiém, jakie jeszcze pozostanie.

Przesełający bydło winni się postarać u przełożonych gminy, o świadectwo zdrowia tego bydła.

Komisya uprosi członków Towarzystwa gospodarczego na gospodarzy pojedynczych gałęzi wystawy, którzy zajmą się odbieraniem i umieszczeniem przedmiotów na wystawę przysyłanych, a oraź czuwać będą nad utrzymaniem wewnętrznego porządku wystawy.

Koszta przesyłki na wystawę i powrotu, tudzież utrzymania podczas drogi i wystawy, ponosi sam właściciel.

Co do żywności dla zwierząt podczas wystawy, Komisya poczyniła odpowiednie kroki dla dostarczenia téjże żywności na żądanie stron, po najumiarkowańszych cenach.

Jeżeli Komitet Towarzystwa gospodarczego uzyska od Dyrekcyi kolei żelaznéj uwolnienie od opłaty przewozu lub zniżenie téj opłaty od przedmiotów na wystawę przesełanych, natenczas zawiadomi o tém P. T. Obywateli przez pisma publiczne.

W celu ułatwienia Panom przybywającym na wystawę w wyszukaniu mieszkania, otworzy komisya na czas wystawy bióro wywiadowcze w zajeździe Krakowskim.

Jednocześnie z tą wystawą odbędzie się także losowanie przedmiotów z wystawy zakupionych.

Biletów do tego losowania nabyć można w kancelaryi komisyi wystawy u Wgo Tytusa Bobrowskiego, lub w księgarni Wgo Jana Milikowskiego w Tarnowie, w biórze Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie, lub na prowincyi u członków Towarzystwa przez komisyę do tego uproszonych.

Sprawozdanie z wystawy, jéj dochodów i

loteryi, ogłoszeném zostanie przez pisma publiczne.

Tarnów dnia 10. kwietnia 1862.

Władysław ks. Sanguszko.
Tytus Bobrowski.
Władysław Dąmbski.
Karol Kaczkowski.
Józef Misiągiewicz.
Zygmunt Pruszyński.
Dr. Józef Starkel.
Stanisław Jordan Stojowski.

Jeszcze czas!

Jeszcze czas ratować w Galicyi majątki od przejścia w obce ręce! Jeszcze czas zrobienia w Galicyi majątku i ukręcenia nietylko bicza z piasku, lecz okrętowéj liny. — Jeszcze czas zabezpieczenia kraju naszego od *srokacizny,* ale z tego czasu, z téj krótkiéj chwili korzystać należy, gdyż przy rozwinięciu się w państwie austryackiém swobód konstytucyjnych, przy bliskiém zapewne podwyższeniu waluty, przy zawięzujących się ze Wschodem stósunkach, napłyną nam z Meklemburgii i Saksonii goście, a znajdą u nas ludzi z miękkiém sercem a pustą kieszenią, którzy im ziemię sprzedadzą.— Komu więc kraj miły, ziemia ojców droga, wspomnienia przeszłości cenne, niechaj robi ostatnie wysilenia ku zachowaniu lub nabyciu własności ziemskiéj.— Niechaj nie siedzi na papierach, ale niech je zamienia na złotą glebę, znojem ojców uprawną, krwią przodków zroszoną. —

Wiem, iż wielu posiadaczy kapitałów pracować w roli nie umie lub nie chce. — Wielu jest w wieku podeszłym, którzy chcą spokojnie wypocząć i używać, a do takiego życia najwygodniéj dla nich mieć razem w ręku i kapitał i procent. — Wiem, że ziemia *jeszcze dzisiaj* nie odrzuci im tak pewnych odsektów, jakie im *w téj chwili* papiery zaręczają, — ale chciałbym gardło moje i życie w zastaw złożyć, że wszyscy przez kupno dóbr podwoją za lat kilka swój kapitał, bo ziemia pójdzie w górę, i do wysokich cen dojdzie. — A więc byłby taki sposób dla ludzi w wieku podeszłym i dla kobiet kapitalistek, aby nabywając ziemię, wypuszczali ją w dzierżawę, licząc po 7% od swego kapitału. Dzierżawców tak znaczna mnoży się liczba, iż co poczta odbieramy po kilka listów z prośbą o nastręczenie dzierżaw.— Sami nawet sprzedający chętnie zostaną przy dzierżawie wsi sprzedanéj, bo im będzie miło te same zamieszkiwać kąty, w których życie strawili.— Oni nie sprzedają dla pozbycia się kłopotów wsi, ale dla pozbycia się kłopotu uciążliwych długów. Oni nie sprzedają *bo chcą,* ale sprzedają *bo muszą.* — Mnoży się i mnożyć będzie proletoryat szlachecki, a więc zwiększać się musi liczba dzierżawców i rządców, którzy czyli na czynsz, lub na odsetki, chętnie o ziemię u posiadaczy konkurować będą, i nie tylko 7% ale i więcéj ją zapłacą.— Drugi sposób jest sprzedania ziemi własnéj gromadzie, czy za gotówkę, czy emfiteutycznie, czyli z amortyzacyą. — O tym nowym sposobie pisać obszernie w drugiém półroczu pisma naszego będziemy. — Inny jeszcze sposób jest puścić w dzierżawę przez stowarzyszenie się z dzierżawcą, jakto dowcipnie, poczciwie i po obywatelsku zrobił nasz zacny rodak p. Ostaszewski, i doskonale na tém wychodzi. Daléj jest sposób nabycia dóbr wielkich, drogą współki, i rozdzieleniem takowych na mniejsze kompleksa. — Są liczne, pewne, zbawienne sposoby, które noszę w sercu i myśli, i których wyrabiać i podawać kolejno nie omieszkam. Ależ dzisiaj pobieżnie o nich wspominam, bo zastraszony jestem obcą konkurencyą, która coraz częściéj się do nas o zakupno dóbr zgłasza. Piekłyby mnie w duszę te procenta, którebym wziął od sprzedaży ziemi obcemu, więc pewno trafiają do mnie o pośrednictwo jak kulą w płot.... Jednak są brodate pośredniki, którzy takich skrupułów mieć nie będą i z Meklemburgiem na łup ziemi naszéj się rzucą. — Wiem, że już tańcują około nabycia 66,970 morgów ziemi za sumę 450,000 złr. w. a. Dla tego ostrzegam i zachęcam rodaków, aby się nie dali uprzedzić i tę majętność nabyli, czy

pojedynczo czy stowarzyszając kapitały.— Odpowiadam razem panu J. P.... że skoro ofiaruje na ten cel 50,000 złr. w. a., niechaj szuka jeszcze ośmiu wspólników z takąż sumą, a każdy mieć będzie w podziale p) 14,000 morgów ziemi i lasów za sumę 50,000 złr. w. a. — Dobra te już książe obcy targuje i chce kupić; jeżeli więc nasze eksklamacye miłości kraju są prawdą, to usprawiedliwimy właśnie w zakupnie i zachowaniu ziemi, owe słowa przy kieliszku często powtarzane, ale w praktyce życia nieudowodnione: „*Nie dajmy się!*"

Zakład fotograficzny Pana Rzewuskiego

na Wesołej w Krakowie.

Każde poczciwe usiłowanie młodego człowieka dobrym uwieńczone skutkiem, i każdy postęp i powodzenie w obranym zawodzie, napełniać nas powinno radością, bo jest jedną więcej zdobyczą na polu pracy i inteligencyi, i jest owocem pilności, statku i wytrwałości. Dla tego z pociechą dowiadujemy się o nowo urządzonym zakładzie fotograficznym pana Rzewuskiego, i winszujemy mu z serca, że zamiar swój pomimo twardych czasów do skutku doprowadził, a miasto nasze jedną więcej instytucyą wzbogacił. — Pan Rzewuski, dawny uczeń techniki, poświęcał się głównie chemii; nabytą zaś wiadomość w téj gałęzi nauk odniósłszy do sztuki fotograficznéj, szybko się na drodze udoskonalenia w swoim zawodzie posunął. Z początku dozwolony mu życzliwie ogródek i sklepienie pogodnego nieba służyły mu za salon fotograficzny, szczupły zaś pokoik na wysokiém piętrze domu przy ulicy Grodzkiéj był całą jego pracownią. Póżniej przyszedł już do własnego saloniku przy ulicy Krupniczéj, — i nagle urósł w sławę, bo nie można się było często docisnąć przed napływem pięknych twarzyczek, którym szkła fotograficznego narządu odkradały wdzięki, lub przed natłokiem Polonusów unieśmiertelniających się w narodowym stroju.— Dzisiaj pan Rzewuski pracownię swoję przeniósł na ulicę Wesołą, do domu p. Stattlera i zakład swój na skalę odpowiednią potrzebie i dobremu smakowi urządził, i będzie w stanie rzucić śmiało rękawicę najpierwszym fotografom stolic europejskich. — Cieszymy się z tego serdecznie; raz, iż zawsze się cieszymy, gdy się w naszym Krakowie jaki przemysł rozwija i podnosi; a powtóre iż miło jest widzieć, że Pan Bóg poczciwéj pracy błogosławi i daje powodzenie. Będziemy z serca pana Rzewuskiego popierać, a to tym chętniéj, że on nie tylko ma osobisty zysk na celu, ale że przez miłość kraju zbiera ojczyste pomniki i obrazy powabnych ziemi naszéj okolic; mamy zaś nadzieję, iż dotrzyma nam słowa, reprodukując typy ludu naszego i tworząc z nich narodowe album.— Dodamy w końcu, iż p. Rzewuski usprawiedliwił twierdzenia nasze tylokrotnie w Ognisku głoszone, iż nauka wszelka powinna mieć właściwe zastósowanie, aby się stać mogła produkcyjną. Musi się ona wcielić w jakąś specyalność, bo inaczéj nie daje przedsiębiercy chleba, ani krajowi nie przynosi pożytku.

Te kilka słów czerpiemy z obszerniejszego rękopisu, uprzejmie redakcyi udzielonego; żałujemy, iż szczupłość miejsca nie pozwala nam dać w całości tego opisu na dokumentach w Żurawicy znalezionych osnutego.

Monografia Żurawicy.

W ziemi i powiecie przemyskim, w byłym dekanacie pruchnickim, wśród pięknéj doliny, okolonéj dwiema niewielkiemi górami, na przestrzeni dawniéj zwanéj Ług, rozkłada się starożytne sioło Żurawica (villa Żoravicia).

Założenie tego sioła, podobnie jak i większéj części wiosek naszych, jest niewiadomém; kościół żurawicki atoli posiada po dziśdzień rękopis *Alembeka* z roku 1662., na powadze którego głównie w tych wiadomostkach się opieram.

Sioło to, będąc pustoszone napadami Tata-

rów, a wyludnione morową zarazą, dopiéro znowu w końcu XIV. wieku występuje pod mianem wsi; mimo licznie tu sprowadzonéj poprzednio przez Kazimierza W. osady niemieckiéj *).

Już na początku XV. wieku zwiększona ludność Żurawicy zapragnęła stanowić oddzielną parafiją kościelną, i brakowało tylko funduszów na wzniesienie domu bożego.

O dobroczyńców kościoła nietrudno było w te czasy; i niepłonnemi téż zostały nadzieje a serdeczne pragnienia kmieci żurawickich. Dwaj szanowni mężowie a bracia stryjeczni: Dobiesław i Piotr ze Sprowy, hojną ręką przyczynili się do wzniesienia świątyni pańskiéj.

Z modrzewia zapewne lub sosny strzelał swoim szczytem gotyckim ówczesny dom boży pod wezwaniem św. Mateusza ap. i św. Katarzyny p. i m. — Zdaje się atoli z pewnością, iż wkrótce spłonął i podupadł znacznie, gdyż pod rokiem 1498. spotykamy wzmiankę o jego „odnowieniu przez gminę żurawicką przy pomocy Stefana Wałacha.“

Z owegoto czasu pochodzi zapewne istniejąca po dziśdzień murowana zakrystya, dawniéj kaplicą będąca.

Niema prawie wątpliwości, iż później także nawiedzały Żurawicę nowe a liczne klęski, które przyprawiły kościół o upadek; jakoż już przy końcu następnego wieku (1580.) nowy swoim kosztem z fundamentów wznosi Sebastyan hr. na Wiśniczu Lubomirski, kasztelan wojnicki, i uposaża go hojną dłonią, jako troskliwy „opiekun kościoła.“

Lubo w roku 1795. nastąpiło odnowienie, przecież budowa kasztelańska dochowała się prawie w zupełności do dnia dzisiejszego Nie od rzeczy zatém będzie wspomnieć choć lekko o kształcie i rozkładzie téj świątyni.

Na niewielkiém wzgórzu, otoczoném tynem, w samym jego środku wznosi się nadobnemi kształty mały drewniany dom boży. We wschodniéj jego części, a zatém w ostateczném zamknięciu wielokątném kościoła, świeci wysrebrzony wielki ołtarz: ścięcia świętéj Katarzyny, z dość pięknym obrazem męczeństwa Dziewicy seneńskiéj. Wzniesiony on w stylu kończącego się renesansu, a raczéj zaczynającego się baroko. Poważne kształty wskrzeszonego klasycznego piękna stroją się we fantastyczne łamania linii, i świadczą tém o przeważném panowaniu dziwacznego baroko.

Obok tego ołtarza przy północnéj ścianie świątyni w podobnymże stylu stanęła drewniana ambona.

Opuściwszy prezbiteryum i wszedłszy do nawy, przy obu jéj wschodnich ścianach wznoszą się ołtarze w pełnym już stylu baroko. — Prawy od wschodu jest św. Anny, Matki Najś. Maryi Panny; lewy zaś świętego Antoniego, przedtém cudami słynnéj Matki Boskiéj Sokalskiéj. Za tym ostatnim ołtarzem w północnéj ścianie nawy, drzwi gotyckie z odrzwiami kamiennemi wiodą do małéj zakrystyi, zwanéj obecnie „skarbcem“ (dawniejszéj kaplicy). Tam sklepienie ostrołukowe krzyżowe bawi oko lekkością kształtów swoich, a w środku jego zbiegają się żyły i łączą w tarczy herbownéj; lubo herb starty, zdaje się atoli, że był klejnotem odnowiciela.

Skarbiec dziś mieści w sobie dość liczny zastęp dawnych ornatów i sprzętów kościelnych, i jest przytułkiem resztce księgozbioru kościelnego *(tomów 180)*.

Między skarbcem a ołtarzem św. Antoniego jeszcze w XVII. wieku, jak to opiewa wyżéj przytoczony Alembek, na ścianie północnéj mieścił się nagrobek z tablicą marmurową, na któréj czytano napis następujący:

D. O. M. S.

Nobilis Iacobus Snieżek de Laskowka in Łowczowek et Kobierzuk Haeres, Stanislao Snieżek filio optimae spei juveni artium liberaLium studiosissimo, pietatis ac paterni amoris ergo, moestns, hoc Monumentum posuit

Obijt Iaroslavij XXIII die mensis Iulij anno D. M.D.X.C.VI. aetatis suae XIX.

Jeszcze w połowie XVII. wieku nagrobek

---

*) Podanie to Alembeka zgadza się w zupełności ze słowami Cellaryusza: *Totum hunc tractum incolunt Germani capti in bello a Casimiro Magno Poloniae rege, et e Saxonia cum liberis et uxoribus in hanc oram deducti. (Regni Poloniae novissima descriptio.— Amstelodami 1659, p. 327).*

ten zaczął podupadać; więc ówczesny proboszcz chcąc nieco miejsca przydać świątyni, kazał go roozebrać, a tablicę marmurową z napisem wstawić w podłogę. Obecnie grobowca tego niema.

Prócz tego pomnika grobowego były jeszcze dwa inne, sklepione z palonéj cegły *(sepulchra latere cocto testudinata)*.

Gdzie się one podziały, kiedy i jakim sposobem? niéma żadnéj wiadomości, a nawet wizyty z XVIII. wieku nic o nich nie mówią.

Do tych pobieżnych wiadomotsek naszych o kościele żurawickim dodać należy wspomnienie o chrzcielnicy, jako „nader pięknym darze kasztelana wojnickiego“. Jest ona wykuta z jednego kamienia piaskowca i zdobna w cztéry herby fundatora i rok 1581. Z miejsca poczesnego, w którém służyła upiększeniem świątyni, zeszła dziś poza progi domu bożego i znajduje się w przedsionku.

Późniejsza wizyta Wieńczysława Hieronima z Bogusławic Sierakowskiego, biskupa przemyskiego, wspomina o kilku srebrnych wotach, otaczających niegdyś obraz cudownéj N. Panny, i o spisie łask, których proszący doznali przy nim; teraz tego wszystkiego nie znajdziesz. — Wota zabrane zostały w roku 1786., katalog zaś cudów przepadł niewiadomym sposobem.

Prócz wyżéj opisanego domu bożego, na uwagę badacza starożytności ojczystych zasługują jeszcze szczątki w roku 1704. naprzeciw Szwedom usypanych szańców *). Wznoszą się one w kształcie niewielkiego czworoboku tuż przy idącéj dzisiaj kolei żelaznéj. Lud zwie je „zamczyskiem.“

Stanisław Krzyżanowski.

*) Stupnicki, Galicya, str. 64.

Dom komisowy krakowski.

Głodu *niema* dzięki Bogu, bo są ziemniaki! ale pieniędzy *niema* niestety! bo są ziemniaki! Pocieszajmy się więc sytością, kiedy się nie możemy cieszyć bogactwem! Z punktu humanitarnego rzecz uważając, to lepiéj iż wszyscy mają żołądki pełne, jak żeby niektórzy mieli kieszenie pełne; ale z punktu przemysłowego rzecz biorąc, to sadzenie ziemniaków w tak przeważnym stósunku, uboży kraj; bo ziemniak exportowanym być nie może a zastępuje produkcyą ziarna będącego przedmiotem wywozu za granicę.— Powrócone też zdrowie ziemniakom, stanie się powodem suchot naszych kieszeni, i jeśli nasi producenci z taką namiętnością jak dawniéj, wezmą się do rozpłodu tego produktu, to niech się przygotują do pasterskiego życia, i zaśpiewają z towarzyszeniem wierzbowéj fujarki, ową tkliwą piosenkę:

„Kozy, rozkoszne kozy, ma trzódo jedyna“!

Nie dziwię się jednak współczuciu dla produktu, który tak ma powszechne zastósowanie, iż figurując jako smaczna potrawa na pańskim stole, zapełnia nienasycone żołądki czeladzi; — tuczy bydło, psy nawet wykarmia, i poniża się aż do oddania się na pastwę żarłoctwu chlewnéj trzody. Ale, jeżeli ten produkt jest *wygodny*, to niemniéj tamuje handel zbożowy i zniża ziarno do cen nie wynagradzających kosztów wypłodu. Będziemy późniéj pisać o têm obszernie, gdy utworzymy tablicę porównawczą korzyści wszystkich naszych ziemiopłodów; dzisiaj zaś patrzymy z boleścią serca na spadek cen zbożowych i załamawszy ręce, nie wiemy gdzieby odszukać ziszczenia naszych nadziei, czy na wschodzie, czy na zachodzie? — Do Niemiec nic zboża nie idzie, bo każdy z mieszkańców siedzi w domu i skrobie ziemniaki. Przezorny Francuz wcześniéj zakupił, Anglik zajada dzisiaj amerykańskie złoto zamiast chleba, a porze swoją ziemię pługami machiną parową pędzonemi (tak jak to widzimy w ostatnim numerze pisma *„Agriculture pratique“*).

Któż więc jeść będzie naszą pszenicę? Najpewniéj ten, który ją sprodukował, wedle przysłowia: „Maciek zrobił, Maciek zjadł“ Przyznam się iż musiałby mieć Maciek ogromny apetyt, gdyby zjadł te zapasy, które jeszcze w kraju mamy, chociażby je spożywał w bułeczkach wypiekanych w Krakowie, które wróbel w dzióbku uniesie i na raz jeden pisklęciu swemu dać może do połknienia. Zły więc horoskop na zboże! Ale może się też karta odwróci przeciwko wszelkiéj rachubie ludzkiéj i jeszcze się ceny poprawią!... Pilnujemy bacznie téj chwili i za puls kupców trzymamy, życząc im przemysłowéj gorączki tak, jak dzisiaj tłucze ich zimnica na samą myśl zbożowéj spekulacyi.— Gdy jednak agronomija słabo nam dopisuje, zabawiajmy się tymczasem hortikulturą, i do tego przygotowałem środki, zapisując z Anglii różne ogrodnicze narzędzia, jakoto: piłki, noże, nożyce, gracki, grabki i rydelki, a razem zrywacze owoców mechaniczne i t. d. i towar ten piękny a dogodny już wyszedł 8 t. m. z Scheffield (w Anglii) i przez Szczecin już się do Krakowa

toczy. — Przychodzą również naczynia kuchenne z kutego żelaza polewane wewnątrz i zewnątrz (nowy wynalazek). Przychodzą i narzędzia rzemieślnicze, oraz dzwony stalowe.— W końcu do przyszłych zbiorów już sprowadzam sierpy, kosy i co tylko z pożytkiem być może.— Tatarkę sybiryjską jeszcze mamy. — Owies angielski bez łupiny. — Amerykańskie olbrzymie konopie, i wszelkie nasiona traw, oraz znaczny zapas nasienia doskonałych pastewnych buraków i trawy miodowej. — Wreszcie kwiaty od pana Villemorin-Andrieux, które niechaj nam ścielą drogę życia i wonią nadziei zapełniają powietrze!!

Teraz zaś, gdy jeszcze nie możemy cieszyć się pomyślnością na ziemi, pocieszajmy się w Bogu, głosząc horalnie wesołą pieśń zmartwychwstania Zbawiciela: **Alleluja! Alleluja!!**

Targ Krakowski.

Pszenica	za korzec	8. — 9. — 10. —
Żyto	„	5.50. 6. — 7. — 7.25.
Jęczmień	„	4. — 4.50. 5. —
Owies	„	2.25. 2.50. 2.75.
Groch	„	5.50 6. — 7. —
Wyka	„	4. — 4.50. 5. — 5.50.
Koniczyna	czerwona	30. — 33. — 38. — 42.
Koniczyna	biała	40. — 44. — 50.

Ceny zboża na targu Wrocławskim
z dnia 18. *Kwietnia* 1862.

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 2 złr. 2 c.

Pszenica biała za korzec od 9 złr. 60 c., do 11 złr. 5 c. i do — złr. — c.
Pszenica brudna za korzec od 9 złr. do 10 złr.
Żyto za korzec od 7 złr. do 7 złr. 50 c., i do 8 złr. 20 c.
Jęczmień biały za korzec od 4 złr. 50 c., do 5 złr. 30 c.
Owies za korzec od 3 złr. do 3 złr. 25 c., i do 3 złr. 75 c. (100 ff. cłowych).
Groch od 6 złr. 50 c., do 7 złr. 20 c.
Wyka za korzec od 5 złr. — c., do 5 złr. 50 c.
Rzepak zimowy za korzec od 13 złr. — c., do 13 złr. 75 c., i do 13 złr. 95 c.
Olej rzepakowy za 100 ff. cłowych 24 złr.
Koniczyna czerwona za korzec od 28 do 45 złr.
Koniczyna biała za korzec od 36 do 68 złr.
Okowita za 100 kwart à 80% Trallesa 32 złr.
Tymotka za 100 ff. od 14 do 16 złr.

Dzisiejszy targ był w ogóle dobry, mianowicie większy był popyt na pszenicę w lepszych gatunkach; z powodu małych dowozów wszelkich gatunków zboża.

Żyto w lepszych gatunkach było pożądane, lecz brak onego znaczny był na targu. — Na jęczmień większy był popyt i niektóre partye dobrze płacono; o groch się nie pytano, rzepak nie miał kupca, koniczyna w obu kolorach wcale nie odchodziła; ceny w niéj były niższe. —

Berlin 16 Kwietnia. **Wełna.** Z powodu kilku świąt nastąpić mających i jarmarku Lipskiego, targ wełniany w ostatnim tygodniu był nader mało znaczący i żadnego w tym towarze nie było obrotu.— Większa atoli potrzeba objawia się na wełnę czesaną (Kammwolle) któréj 500 centnarów (ruskiéj) zakupiono dla Saksonii; 200 centnarów Meklemburgskiéj dla Niemiec południowych; 150 centnarów krajowéj. — Dowozy z Meklemburga i Rosyi trwają ciągle. —

Zboże. Niespodziana słota w mieście wywołała podwyższenie cen produktów, tak dalece, że wszystkie prawie ziemiopłody drożéj sprzedawane były, a szczególniéj żyto dobre drożéj płacono; jednakże sprzedaży na termina mało robiono, w przekonaniu że pogoda rychło powróci.

Na olej był tak żywy popyt, że właściciele nagle podwyższyli ceny i o dużo drożéj niżeli spodziewać się było można, produkt swój sprzedawali. —

Na okawitę chętnie spekulanci zawierali tranzakcye i ceny w przeciągu targu się podniosły.— Wypowiedziano 800 kwart.

Pszenica od 10 złr. do 12.50. Żyto 8.30. 8.55 Jęczmień 5.50. do 6.35. Owies 100 ff. 4.90. Olej rzepakowy 100 ff. 25 złr. — Okowita 100 kwart à 80% Trallesa 34 złr. 20 c.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 17 Kwietnia.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now. . . .	złp.	363	357
Ruble obrączkowe agio	„	113	111
Talary pruskie za 150 zł. now. . . .	„	75½	74½
Srébro nowe	złr.	132	131
Półimperyały rossyjskie	„	10 94	10 80
Napoleondory 20-fr.	„	10 64	10 50
Dukaty holenderskie ważne	„	6 22	6 14
Dukaty austryackie	„	6 30	6 22
Listy zastawne galic. z kup. na mon. kon.	„	84½—	83¾—
„ „ „ „ na wal. aust.	„	80⅔ —	80 —
Obligacye indem. z kupon.	„	73 25	72 50
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	84 —	83 —
Akcye kolei galicyjskiéj, za sztukę .	„	232½	230½
Listy zastawne polskie z koponami .	„	102	101½

Redaktor odpowiedzialny, **Walery Wielogłowski.** Drukiem Karola Budweisera.